Nr. 196. Kraków, Czwartek 30 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesiecznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. — ct.

Kraków, 29 sierpnia.

Wśród walki ludu polskiego o przynależne mu w społeczeństwie stanowisko i obywatelskie prawa, odezwał się szlachetny głos wieszcza narodowego, wzywający do umiarkowania i miłości bratniej, ostrzegający przed zasklepianiem się w sferze interesów stanowych, z pominięciem spraw całego narodu.

„Cierpliwość — pisze do włościan naszych natchniony twórca „Chorału“ — to mądrość wysnuta z cierpienia. Cierpieliście długo, — ta mądrość wam się należy“. Tylko wielki patryota, a syn nękanego zawistnemi losami narodu, mógł z długiej i ciężkiej szkoły życia wynieść tego rodzaju aksyomat. I nietylko ludowi polskiemu ta „mądrość“ w nagrodę za długie cierpienia się należy. Wraz z włościaństwem cierpiał i cierpi naród, wszystkie jego arterye, cały jego organizm. Mamy więc wszyscy prawo do tej mądrości politycznej, którą się czerpie z cierpienia, a okazuje się przez cierpliwość. „Nie mówię — pisze nasz Jeremi — o cierpliwości ospałej, bezczynnej. Walczcie śmiało, lecz spokojnie. Nie gwałt, ale spokój jest prawdziwą siłą i daje wytrwałość w bojowaniu.“

W dzisiejszem naszem położeniu politycznem, zwłaszcza tam, gdzie największa dzieje nam się krzywda i gdzie najbardziej mamy związane ręce, — pod zaborem rosyjskim, — więcej może nawet niż tutaj, gdzie walka między swoimi się rozgrywa, potrzebaby nam tej nagrody za cierpienia, cierpliwości zrodzonej przez mądrość polityczną, tego spokoju, któryby prawdziwej użyczył nam siły i wytrwałości w bojowaniu. Ogólniejszego więc znaczenia i doniosłości wolno nam chyba dopatrywać się w słowach naszego barda narodowego; oby one dotarły tam, gdzie, zdaniem naszem, najbardziej ich potrzeba i gdzie najwięcej zdziałaćby mogły.

W przeczuciu, że wśród działalności politycznej, podjętej przez włościaństwo nasze, nie braknie starć silniejszych i antagonizmów, przypomina Ujejski, że to ze „swoimi“ sprawa, że ci, do których lud uzasadnione może mieć żale, są synami ojców, co życie nieśli za Ojczyznę w ofierze, „gnili w więzieniach“ i ginęli na szubienicach za idee narodowe. I ofiarą tą krwawą nie zbawili Ojczyzny, bo brakło milionowego ludu polskiego, bo lud ten nie wzniósł jeszcze okrzyku: i jam także obrońcą Ojczyzny!

Więc sprawa włościaństwa, „to nie sprawa chłopska, to sprawa narodowa“ — woła wielkoduszny przyjaciel ludu i demokrata, który po roku 46 błagalne wznosił modły: „Ależ o Panie, oni niewinni“. Więc kto się mieni polskiego narodu synem, dla tego sprawa chłopska, sprawa podniesienia i uobywatelenia ludu, powinna stać na czele przykazań narodowych. Niechaj lud radzi o sobie, niechaj otwarcie wypowie, co i jak myśli, co go boli i czego żąda — ogół społeczeństwa ci zwłaszcza, co na jego czoło się wysunęli i obrony jego interesów się podjęli, niechaj nie usuwają się od tego ludu niechaj wespół z nim radzą i działają, — bo jak ten lud pamiętać ma, że to ze swoimi sprawa, tak i tym co poza ludem stoją, zapomnieć nie wolno, że to lud polski że „to kość z ich kości i krew ich własna“. Więc jeśli Ujejski upomina chłopów: „przemawiajcie spokojnie i łagodnie“, — toż upomnienie to stokroć więcej obowiązywać musi tych, do których ten lud przemawia i od których wyczekuje odpowiedzi — bo oni dojrzalszą są częścią narodu, a wobec ludu zaciągnęli przez przodków swoich zobowiązania.

„Naród to wielka rodzina — pisze Ujejski. — W nim, jak w rodzinie, zdarzają się swary i nieporozumienia. Utrzeć je co rychlej należy, bo inaczej urosłyby w złość i zawziętość. Nam, nie mającym spokojnego bytu, każdy nierozwiązany zatarg wewnętrzny staje się chorobą śmiertelną — nie zapominajmy wszyscy o tem.“

Tak jest, — wszyscy: nietylko ci, co pokrzywdzonymi się czując o prawa swoje upominać się muszą, lecz i ci, co na wymiar tych praw wpłynąć mogą i powinni, a koteryjną unosząc się małodusznością opór stawiają tam, gdzie bez niego snadnie obejśćby się mogło i wywołują przez to zatarg, za który odpowiedzialność na innych zrzucić usiłują. Raz wyleczyć się trzeba z chorobliwej pretensyi, że tylko garstka uprzywilejowanych a nieodpowiedzialnych przed nikim osobników, dyktować ma całemu społeczeństwu prawa w dowolnym wymiarze i wytyczać mu drogę. Czasy tej oligarchicznej tyranii minęły bezpowrotnie, — na szczęście narodu. Walką stanów budziło się odrętwiałe społeczeństwo wszędzie, — bez walki nie obejdzie się i nasze, skoro żywotnem jest i do rozwoju dąży. Od tych, co koniecznością parci walkę tę wypowiadają, zależy zaiste aby ją ujęli w granice cierpliwości, zaczerpniętej z wiekowych cierpień, — ale i od tych, przeciwko którym ona z natury rzeczy się zwraca, zależy niemniej, aby taktem, rozsądkiem i patryotyzmem wiedzeni, nie dopuścili do zaostrzenia się antagonizmów, groźnego dla sprawy narodowej.

„Waśnie nasze ucierajmy w sposób chrześcijański, braterski“ — upomina Ujejski. Oby te słowa znalazły posłuch i należyte w społeczeństwie zrozumienie! Bo nie na tem polegać ma w niem zgoda i spokój, aby tradycyą uświęcone krzywdy w niem wiekowały, — ale na słusznym rozdziale praw obywatelskich między wszystkie stany; wtedy różnica stanów zatrze się, bo przedmiotu walki nie będzie. I nie chłopskie będziemy mieli stronnictwo, na które dzisiaj ci i owi z nieufnością spoglądają, lecz usłyszymy rzetelne hasła polskiego ludu, pod których sztandarem dla każdego syna Ojczyzny zaszczytne znajdzie się miejsce.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 sierpnia.

(J) Wiec chłopski, który wczoraj się skończył, nie powinien bez głębszego minąć wrażenia w kraju. Już wstępne przemówienie włościanina Bojki i odezwanie się Rewakowicza nadały mu właściwe piętno Prześliczny, serdeczny i rozumny list Ujejskiego przyczynił się bez wątpienia do nadania całemu wiecowi pewnego podniosłego tonu.

Z uchwalonych na wiecu rezolucyj najważniejszą jest, mojem zdaniem, rezolucya o reformie wyborczej referowana przez p. Stapińskiego, głównego z p. Wysłouchem organizatora wiecu. Zwracam przy tem uwagę na mylną relacyę niektórych dzienników lwowskich która i do was łatwo dostać się mogła, jakoby w rezolucyi powyższej domagano się rozszerzenia prawa wyborczego „na kobiety i robotników.“

O kobietach nie było wcale wzmianki. Wyrazu „robotnik“ również nie użyto ani razu, jak to wynikało z tonu i tendencyi bardzo wyraźnie. Rezolucya mówi wyraźnie „o pełnoletnich obywatelach“.

Lecz nie o to chodzi, chociaż i to sprostować należy, lecz o to, że sposób motywowania i rozumowania w samej rezolucyi jest strasznie wykrętny i przebiegły. Sprawa rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów jest sama w sobie tak poważną i zacną, że wszelkie wykręty jej ubliżają.

W pierwszej części rezolucyi postawiono twierdzenie, że „przez wadliwą ordynacyę wyborczą usunięto lud od udziału w życiu politycznem.“ To fałsz. Ordynacya nie jest „wadliwą“, lecz jest niesłuszną, niesprawiedliwą, upośledzającą mieszkańców z kuryi wiejskiej i utrudniającą im udział w życiu politycznem, ale ich od tego życia nie usuwa, jak wyraźnie powiedziano. Dobrej sprawy takiemi wykrętami nie godzi się bronić, — bo taka obrona jej szkodzi.

Dalszy sposób rozumowania jest również błędny i wykrętny. Albowiem nie dlatego należy przyznać mieszkańcom kuryi wiejskiej prawo bezpośredniego głosowania i rozszerzyć to prawo na tych, którzy go dotąd nie mają, że jest brak szkół, że stosunki wiejskie są opłakane, że znaczna część ludności wiejskiej i miejskiej nie umie czytać i pisać, że z braku oświaty znaczna część ludności mogłaby nieświadomie pójść na rękę wstecznym żywiołom — nie dlatego, lecz mimo to. Należało też poszukać powodów, które skłaniają do zmiany ustawy wyborczej, — a najważniejszy i prawie jedyny przytoczono w pierwszej części rezolucyi. Przy dobrej woli znalazłoby się powodów więcej — prostych i jasnych i obeszłoby się bez bałamuctw. Znalazłoby się dość poważnych powodów, któreby nietylko chłopa, ale i mieszczanina i „inteligenta“ w kuryi wiejskiej pozyskały dla reformy wyborczej. Organizatorowie wiecu zapomnieli najwidoczniej, że w t. zw. kuryi wiejskiej są miasta wcale poważne liczbą ludności, handlem, przemysłem — niemniej, jak liczbą wyższej inteligencyi, jak gdyby sprawa „chłopa“ na wsi pod tym względem była inną od sprawy „mieszczanina“ i „inteligenta“.

Sprawę prostą i uczciwą przekręca się, paczy i psuje przez takie krótkowidztwo polityczne, czy uprzedzenie, czy niechęć, czy fałszywe i zupełnie mylne taktyczne wyrachowanie...

Rezolucya „na teraz“ nie upomina się o „powszechne głosowanie“, lecz pozostaje — jak się zdaje — w obrębie kuryj, choć o tem nic nie mówi, — i domaga się tylko w tej kuryi „rozszerzenia prawa głosowania i bezpośrednich wyborów“.

Kielce, 28 sierpnia.

Z objętych zarazą miast powiatu miechowskiego: Działoszyc, Słomnik, Pinczowa, Skalbmierza, cholera bardzo szybko rozwlekła się na okoliczne gminy i wsie. Głównie przyczyniła się do tego woda rozlicznych strug rzecznych i studzien, oraz owa potrzeba podróży ze wsi do wsi, która u niektórych włościan przeszła w nieprzeparty niczem nałóg. Pominąwszy bowiem, iż jedni muszą przybywać do miasteczka, by zbyć surowe produkta w zamian za sól, nabiał, kaszę i t. d. drudzy szukają pociechy w nielicznych u nas kościołach i nieposiadających dostatecznej liczby kapłanów, reszta idzie po to jedynie, by się przejść, pogapić, wypić wódki z kumotrem lub sąsiadem i w ogóle spędzić bezcelowo kilka godzin w miasteczku. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach i przy niezachowywaniu przepisów sanitarnych, cholera z wielką szybkością coraz szersze poczęła zataczać kręgi.

Rząd wystąpił do walki z epidemią, powołując do życia komisye sanitarne, które po licznych posiedzeniach, i to w najpilniejszym czasie roboczym, uchwaliły:

1) W każdej wsi ma być osobny cmentarz choleryczny.

2) We dworach mają się znajdować apteczki podręczne (wartości 4 rubli, nadsyłane z urzędu) oraz specyalny drukowany formularz o sposobie użycia tych medykamentów, których użyć wolno jedynie po wydaniu recepty przez doktora.

3) Po dwóch chłopów dla mężczyzn i po dwie baby dla kobiet zostaje z góry wyznaczonych do nacierania chorych; ale ludzie ci, pomimo wynagrodzenia, nie poczuwają się do zadosyćuczynienia swym zobowiązaniom wobec niepewnego życia, a pewnych sińców od krewniaków pacyenta, jeśli ten umrze.

4) Wójt ma objeżdżać wsie sobie podległe i z sołtysami obchodzić chałupy, wyszukując chorych.

I w tem jest właśnie sęk! Lud wobec epidemii zachowuje się nader ciekawie. Pomimo iż choroba ma przebieg krótki a gwałtowny, trwa bowiem zazwyczaj 24 godzin — a chory, prócz zwykłych objawów: bólu głowy, kurczów itd., ma nader silne wybuchające wymioty, rodzina albo bardzo starannie ukrywa zakażonego, albo wszyscy ze strachu rozbiegną się „po kominkach“, a choremu nie ma kto podać nawet kropli wody.

W obu wypadkach okazują się fatalne skutki nieoględnego postępowania, — to też lud nauczony doświadczeniem, obecnie, gdy tylko cokolwiek ktoś niedomaga, pesyła do dworu — z tytułu apteczki — po wódkę z pieprzem lub herbatę z rumem. Nie uważają tego jednak wcale za dobrodziejstwo, gdyż wiedzą, iż dwór i gmina stanowią obszar gminny właściciel lub dzierżawca bywa radnym, czasem wójtem i wogóle jako inteligentny człowiek otrzymuje w przechowanie apteczkę z której doktor powiatowy, przybywszy do zarażonej wsi, poleca za receptą bezpłatnie stosowne chorym wydawać środki — otóż wódkę i herbatę podciąga lud pod tę samą rubrykę.

Po przybyciu doktora powiatowego do wsi takiej, pierwsza chałupa z chorym zamienia się na szpital — w którym izolują pacyentów; współmieszkańcy dostają się pod obserwacyę do pierwszej lepszej stodoły, a zmarli posypani grubym pokładem wapna dostają się na mogiłki... bez księdza naturalnie! Rzeczy i odzież nieboszczyka mają być spalone, lecz lud z niedbalstwa rzuca je zwykle do rzeki — szerząc zarazę.

Wsie takie mają smutny wygląd: 3 krzyże przy drogach ostrzegają o zarazie panującej; głuchą ciszę przerywa tylko rozdzierający uszy krzyk i płacz rodziny, wycie psów, lub żałosne pieśni przy krzyżach wieczorem.

W kościołach serce się kraje, gdy lud w niedzielę z jękiem śpiewa suplikacye, a wszystko to takie blade, wynędzniałe, opuszczone....

Epidemia zabiera prawie sam kwiat młodzieży w wieku 20 do 25 lat i dzieci..., a z bólem serca muszę wam napisać, że we wsiach rozpoczyna swe żniwo najsamprzód na obszarach dworskich... wśród wynędzniałej, na „ordynaryę“ skazanej służby. Niestety jest to fakt. Tam, gdzie wśród ludności większy dobrobyt, tam i większa dbałość o czystość i epidemia nie tak groźna i gwałtowna, — brud, nędza i niedbalstwo potęgują jej siły.

Trzeci to już rok cholera szerzy się w Królestwie Polskiem, występując coraz silniej, coraz groźniej. Jak z jednej strony zabiera liczne ofiary, pozbawiając ziemię rąk, któreby ją uprawiały, tak z drugiej strony uboży cały kraj; niema człowieka, któremuby na przebieg spraw i interesów nie wpłynęła ujemnie, wyrządzając w ten sposób nawet daleko większą szkodę jednostkom, niż zatamowanie chwilowe handlu.

Tymczasem komunikacya przerwana, chłopi kijami bronią przez nieliczne zdrowe wsie przejazdu, zamożniejsi pouciekali lub się pozamykali, sklepy pozamykane, miasteczka puste.. na inwentarz gospodarczy i drób — brak kupców, produkty surowe marnieją — a mleko i nabiał nie mają odbytu. To też i nie wesoła u nas na przyszłość perspektywa, czego nie daj nam Boże doczekać!

Ulgi dla stowarzyszeń kredytowych i zaliczkowych.

Dziennik ustaw państwa ogłasza ustawę z dnia 11 czerwca 1894 roku, która zmienia i uzupełnia ustawę z dnia 1 czerwca 1889 roku (dz. u. p. nr 91) o ulgach w opłatach dla stowarzyszeń kredytowych i zaliczkowych (Kas oszczędności i pożyczkowych). Nowa ustawa brzmi, jak następuje:

Art. I. Zmienia się § 2 ustawy z dnia 1 czerwca 1889 roku (dz. u. p. nr 91) o ulgach w opłatach dla stowarzyszeń kredytowych i zaliczkowych (Kas oszczędności i pożyczkowych). Paragraf ten opiewać ma, jak następuje:

§. 2. Zapisy długu członków jednego ze stowarzyszeń w §. 1 oznaczonych, tyczące się pożyczek od stowarzyszenia zaciągniętych, do których należą także kredyty na rachunku bieżącym, z wyjątkiem dokumentów, tyczących się pożyczek hipotecznych, podlegają opłacie stemplowej według skali I, jeżeli z osnowy zapisu długu okazuje się, że termin spłacenia pożyczki nie przekracza lat czterech od dnia wystawienia tego dokumentu.

Piśmienne przedłużenie pożyczek, w ustępie poprzedzającym oznaczonych, o ile pierwotny i przedłużony termin pożyczki ogółem nie przekracza lat czterech, podlegają opłacie według skali I, oprócz tego opłacie według skali II. Zaręczenia dane w dokumencie, który stósownie do

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

(Ciąg dalszy).

33

— Gdyby tylko nasze szczęście nie było kupione za taką cenę — rzekł smutno.

— Ale czy my musimy być nieszczęśliwi dlatego, że innych spotkało nieszczęście. Byłoby to głupstwem. Gdyby wszyscy byli szczęśliwi, to ziemia ta nie byłaby ziemią, lecz niebem. Szczęście i niedola często idzie obok siebie w życiu i jedno jest czasem skutkiem drugiego. Przeznaczenie jest takie, żebyś tym razem ty był szczęśliwszym; mogło się stać zupełnie inaczej. Ty mogłeś być w drodze na Sybir, a twój brat siedzieć spokojnie w Staro Woli.

— Tak, mogłem być w drodze na Sybir; ale to rzecz zupełnie inna, bo to nie byłaby wina Felicyana, ja zaś byłem przyczyną jego nieszczęścia. On byłby tego nigdy nie zrobił.

— Ty sądzisz, że będąc na twojem miejscu, nie byłby się podjął tej misyi?

— O tem jestem przekonanym.

— Bo nie miał odpowiednich zdolności.

— Nie; był temu przeciwnym od początku, bo się to sprzeciwiało jego zasadom i jego pojęciu o honorze. Felicyan może nie był wykształconym, ale w tym wypadku miał słuszność.

— Daremnie o tem rozmawiać; co się stało, to się już nie odstanie. Słuchaj mnie Romanie — dodała, ujmując jego ręce i mówiąc do niego, jak do przekornego dziecka, któremu się chce coś wytłómaczyć. — Jesteś jeszcze pod wrażeniem tego, co przeżyłeś w ostatnich dniach. Zajście w Staro-Woli cię rozdrażniło. Szkoda, że tam pojechałeś. To mamy do zawdzięczenia Wasiljewowi, który wymyślił ten *coup de théâtre*, żeby się zemścić. Dziś o tem nie możesz spokojnie ani mówić, ani myśleć; ja zaś mogę. I powiadam ci, że raz podjąwszy się tej misyi, byłeś obowiązanym ją przeprowadzić bez względu na skutki.

— Otóż to właśnie! Czemuż się podejmowałem? — mruknął Roman przez zęby.

— Tem samem prawem możesz się siebie zapytać, dlaczego zostałeś pruskim oficerem — odparła zimno.

— To pytanie właśnie zadawałem sobie przez ostatnie 24 godzin! — zawołał namiętnie.

Biruta spochmurniała; to zniechęcenie miało głębsze źródło, niżeli się spodziewała. Trzeba koniecznie usunąć te wątpliwości i wyrzuty sumienia; kto wie, do czego one doprowadzą? Koniecznie trzeba go odwieść od tych rozmyślań.

— Nie mogę słuchać takich głupstw i odpowiadać na pytania, których nie zadawałby mi nikt rozsądny. Trzymajmy się faktów i nie gubmy się w przypuszczeniach, które do niczego nie doprowadzą. W końcu zaczniemy się pytać, po cośmy się urodzili. Fakta zaś są takie. Ty, jako pruski oficer, podjąłeś się misyi w interesie twego rządu, którą z moim skromnym współudziałem świetnie przeprowadziłeś. Nieszczęśliwy przypadek, którego nikt nie mógł ani przewidzieć, ani uchylić, spowodował zesłanie twego brata. Możesz równie sprawiedliwie obwiniać ową muchę, jak siebie. Nie byłeś w stanie go ocalić. Mogłeś to zrobić tylko kosztem twego rządu Obowiązek twój był jasny. Prywatne względy muszą ustąpić interesom publicznym wielkiej doniosłości.

— Ale czy to nie okrutne i nie smutne, że z pomiędzy wszystkich ludzi Felicyan musi cierpieć za to? On, który prócz dobrego, nic mi w życiu nie zrobił? On, który nawet myślą nie wybiegł poza obręb swojej wioski? I to jego nagroda!

— Pewnie, że to smutne — przerwała mu Biruta, spostrzegłszy z zadowoleniem, że jej słowa zaczynały robić wrażenie, że Roman zaczynał się godzić z koniecznością.

— Ale życie jest pełne takich smutnych wypadków. Czy to nie smutno, że tylu niewinnych ludzi ginie w każdej wojnie? A przecież te ofiary są polityczną koniecznością. Tak i twój brat jest jedną z wielu ofiar politycznych.

— Czy i Lubę trzeba poświęcić względom politycznym? — pomyślał Roman; wyczytał wczoraj tajemnicę w jej oczach, czy to także wynikło z jego obowiązków względem Prus? a głośno dodał:

— On nie jest jedyną ofiarą żona jego utraciła męża, a dzieci ojca, a — a siostra jest także nieszczęśliwa, bo —

— Bo się w tobie kocha — dokończyła Biruta.

Roman zawołał:

— Jakto, ty o tem wiedziałaś! Jakim sposobem? Czemu mnie nie ostrzegłaś?

— Dowiedziałam się o tem, jak pojechałam do Staro-Woli. Przypomnij sobie, że jej przedtem nie znałam. Zapytałam ją nawet i nie zaprzeczała: potem o tem zupełnie zapomniałam, był to drobny szczegół, a mieliśmy daleko ważniejsze rzeczy do omówienia, gdy przyjechałeś do Wodnik. Teraz nie ma o czem mówić. Po co rozmyślać nad tak smutnemi sprawami? Jak nie mamy na coś lekarstwa, to lepiej oczy zamknąć i nie patrzeć.

— Ja tego nie potrafię.

— To ja cię nauczę, Romanie — rzekła Biruta, kładąc mu białą rękę na czoło i odgarniając pieszczotliwie włosy. — Zmuszę cię, żebyś był szczęśliwy wbrew własnej woli. To jedyna rzecz, jaką możemy zrobić. Żal się na nic nie przyda. Gdybym ci nawet pozwoliła zabić się w tej chwili, to to w niczem nie zmieni stanu rzeczy.

— Tak, masz słuszność; to się na nic nie przyda! — rzekł Roman ponuro.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Kostnica.

Nie mówili już więcej o Felicyanie. Roman przyznawał Birucie, że wszelka dyskusya w tym przedmiocie jest bezużyteczną. Ona zaś nadto była rozumną, żeby go niepokoić najmniejszą wzmianką o przeszłości. Liczyła wiele na pochwały przełożonych, które mu się słusznie należały. To było najlepsze lekarstwo na jego cierpienia. I nie omyliła się.

Chwalono i wynoszono Romana pod niebiosy, obsypano go zaszczytami za mistrzowskie przeprowadzenie misyi. Papiery z teki generała Wasiljewa były nieocenione; przechodziły wszelkie oczekiwania. Zanotowano zaszczytnie jego nazwisko i przedstawiono do awansu, przepowiadano mu świetną przyszłość.

Naturalnie, że głośno o tem nie mówiono, jak również o udziale, jaki Biruta miała w całej sprawie. Ale coś przecie dostało się do publiczności; a gdy się dowiedziano, że „piękny Polak“, jak Romana nazywano w Berlinie, był sześć tygodni w cytadeli i że miał się ożenić ze śliczną i bogatą hrabiną Masałowską, Roman stał się bohaterem dnia, w całem towarzystwie tylko o nim mówiono. Otaczano go tłumnie, podziwiano i zazdroszczono mu szczególniej, że umiał sobie pozyskać serce hrabiny Masałowskiej.

Rzeczywiście była to kobieta, z której każdy mężczyzna mógł być dumnym. Roman, chociaż sam miał sporą dozę męskiej próżności, nie mógł się pozbyć pewnego rodzaju zdziwienia, czem się to stało, że taka świetna, porywająca kobieta go pokochała? Co dnia odkrywał w niej jakiś nowy przymiot godny podziwienia. Jak zręcznie i energicznie przeprowadziła całą sprawę! Całe powodzenie i wszystkie zaszczyty, jakie go spotkały, jej zawdzięczał. Gdyby nie ona, to może jeszcze do tej chwili siedziałby w więzieniu; bo jego uwolnienie także było jej dziełem. W tym właśnie interesie wyjechała z Torunia do Berlina. Nieustraszona, niezmordowana poruszyła wszelkie sprężyny, aby to przeprowadzić.

Ślub miał się odbyć z początkiem listopada, a Roman z gorączkowym pośpiechem pilnował wszystkich przygotowań. Zdawało się, że pragnie wznieść zaporę między samym sobą a przeszłością. Jednak w miarę, jak się ta chwila zbliżała, stawał się niespokojnym, opanowywał go smutek i przygnębienie.

Biruta, której bacznemu oku nigdy nic nie uszło, spostrzegła to zaraz i zaczęła go pilnie śledzić, ale tak, żeby nie zwrócić jego uwagi. Robiła wszystko, żeby go rozerwać i zająć przez ten krótki przeciąg czasu, który ich dzielił od ślubu. Miodowe miesiące postanowili przepędzić we Włoszech. Roman wziął dłuższy urlop którego mu bez wszelkiej trudności udzielono. Zdrowie jego widocznie ucierpiało, potrzebował wypoczynku i zmiany klimatu.

Przez ostatnich kilka tygodni przed ślubem Biruta nie spuszczała go prawie z oczu. Towarzyszyła mu wszędzie, o ile tylko jego służbowe stosunki na to pozwalały. Rano robili długie spacery po zupełnie pustym teraz Zwierzyńcu, a wieczorami wyjeżdżali w okolice Berlina.

(C. d. n.)

poprzedzających ustępów podlega opłacie według skali I, są wolne od stempla.

Art. II. Po §. 5 ustawy z dnia 1 czerwca 1889 roku dz. u. p. nr 91 umieścić należy następujące postanowienia:

§. 5 a. W tych stowarzyszeniach (§. 1), które nie zostają pod dozorem lub kontrolą korporacyi autonomicznej lub związku stowarzyszeń, władza skarbowa może zarządzać co jakiś czas dochodzenia dla przekonania się, czy warunki przywiązane do dobrodziejstw niniejszej ustawy i ustawy z dnia 1 czerwca 1889 roku (dz. u. p. nr. 91) są zachowywane.

§. 5 b. Przyznane zniżenie opłat może być odwołane, jeżeli stowarzyszenie nie zachowuje warunków w §. 1 przewidzianych lub wskutek zmiany statutu nie może być zaliczone do stowarzyszeń w §. 1 oznaczonych. Odwołanie nie działa wstecz.

Art. III. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia 1 lipca 1894 roku.

Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 13 czerwca 1894 roku dz u. p. nr 112, przyznane powyższą ustawą zniżenie opłat dotyczy także i przedłużeń pożyczek, na które zapisy długu wystawione zostały przed dniem 1 lipca 1894 roku. Stowarzyszenie chcące korzystać ze zniżenia opłat, wnosi prośbę wraz z wierzytelnym odpisem statutu przez urząd podatkowy lub dyrekcyę skarbu powiatową do krajowej dyrekcyi skarbu, która ją rozstrzyga.

Stowarzyszenia, które otrzymały zniżenie opłat, ogłasza dziennik rozporządzeń ministerstwa skarbu i są one obowiązane o wszelkiej zmianie statutu władzy skarbowej donieść.

Weszło u nas w zwyczaj kuć ustawy obliczone na efekt, które nieświadomym rzeczy wyborcom przedstawia się jako wywalczoną dla kraju zdobycz. Do takich należy i powyższa ustawa. Z napisu i jej osnowy zdawałoby się, że dotyczy naszych stowarzyszeń zaliczkowych, fiskalizmem srodze uciśnionych. W rzeczywistości daje ona nic prawie nieznaczące zniżenie opłat stowarzyszeniom w §. 1 ustawy z dnia 1 czerwca 1889 roku nr 91 dz. u. p. wymienionym, to jest takim, które wedle statutu:

1) są o nieograniczonej poręce; 2) rozciągają swą czynność na pewien mały okrąg lub kilka gmin szczegółowo wymienionych; 3) w których udziały 25 złr. nie przenoszą i albo do żadnej dywidendy lub też nie do wyższej, jak płacony procent od wkładek oszczędności uprawniają; 4) które resztę zysku funduszowi rezerwowemu dopisują bez wszelkiej do niego pretensyi ze strony członków; 5) które dają pożyczki tylko swoim członkom i to nie na weksle, a procent pobierany przenosi procent płacony od wkładek oszczędności najwyżej o $1^1/_2$ od sta.

Jasną jest rzeczą, że do takich stowarzyszeń zaliczyć nie można powstałych na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 roku, dz. u. p. nr. 70, bo statut ich warunkom w §. 1 przewidzianym nie odpowiada.

Zniżenie zaś opłat jest tak nic nieznaczące, a §. 5 a. upoważniający władze finansowe do wglądania, o ile stowarzyszenia z ulgi korzystające wymogom §. 1 zadosyć czynią tak odstraszający, że zmiana statutu nie miałaby wartości nawet dla tych stowarzyszeń, które rozporządzając innemi środkami kredytu, mogłyby się zrzec eskontu i reeskontu weksli.

To też *Die Genossenschaft*, organ związku austryacko-niemieckich stowarzyszeń, w numerze 27 z roku bieżącego uważa wszelką zmianę statutu celem korzystania z ruchomego zniżenia opłat, za sprzeniewierzenie się zasadom stowarzyszeń zaliczkowych na samopomocy opartych, a podnosząc ich ciągły wzrost i bez tych ulg, mniema, że przyjęcie warunków, od których ustawa zniżenie opłat zależnem czyni, byłoby dla stowarzyszeń zaliczkowych samobójstwem.

Z ustawy na wstępie umieszczonej korzystać mogą kasy gminne, mniejsze kasy oszczędności, kasy cechowe i kasy założone wedle systemu Raiffeisena, o które w szczególności ustawodawcy chodziło.

I. N.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 sierpnia.

W sprawozdaniu z wiecu chłopskiego, który dopiero co odbył się we Lwowie, czytamy w *Kuryerze Lwowskim*:

„Wśród ogólnego naprężenia wygłosił Wysłouch mowę o obecnym stanie sprawy ludowej. Wspomniawszy o przeciwnościach, jakich jeszcze niedawno doznawała sprawa ludowa i o słowach *Nowej Reformy*, że w żadnym kraju ludziom od pługa nie powierzają mandatów, podniósł fakt“ i t. d.

Wynika z tej relacyi, że p. Wysłouch przedstawił nasze pismo, jako przeciwne powierzaniu włościanom mandatów poselskich. Jeśli tak było rzeczywiście, to odpowiedzieć musielibyśmy jednem słowem: nieprawda. Przecież nietylko popieraliśmy kandydatury chłopskie, o czem obaj bracia Potoczkowie mogą coś powiedzieć, lecz tłómaczyliśmy tylokrotnie, że włościanie bardzo przydadzą się w sejmie, za co ściągaliśmy na siebie gromy z obozu naszych pseudokonserwatystów. Zwracaliśmy jedynie uwagę że przy wyborach do Rady państwa żądać już należy od kandydatów wyższego wykształcenia, gdyż z natury tej reprezentacyi wynika, że zadanie posła do Rady państwa jest trudniejsze i wymaga przedewszystkiem znajomości języka niemieckiego, bez której działalność posła musiałaby być bezowocną. Niepodobna więc, wobec dzisiejszego stanu oświaty ludowej, stawiać zasady, że z kuryi mniejszej własności, do której przecież i miast wiele zaliczono, tylko chłopów wyłącznie wybierać należy tak do Sejmu, jak do Rady państwa. Tak rzecz tę pojmowaliśmy zawsze i tak ją pojmujemy dzisiaj. Nie mogliśmy też twierdzić, że w żadnym kraju „ludziom od pługa nie powierzają mandatów,“ — bo tak nie jest i być nie powinno, już choćby dlatego, że i właścicieli obszarów dworskich nie można wykluczyć z kategoryi „ludzi od pługa“. Będziemy wdzięczni p. Wysłouchowi, jeśli przyjdzie w pomoc naszej pamięci i wykaże nam, kiedy i gdzie wypowiedzieliśmy zdanie, które nam na wiecu chłopskim narzucił.

Wybory uzupełniające do Sejmu z większych posiadłości okręgu tarnopolskiego i z gmin wiejskich okręgu wyborczego Staremiasto, jakoteż z okręgu wyborczego Zbaraż w miejsce zmarłych ś. p. Klemensa Żywickiego, Ludwika hr. Wodzickiego i M. Siczyńskiego rozpisane zostaną na pierwszą połowę listopada b. r.

Z Austro-Węgier.

Organ czeskich realistów, *Czas*, omawia w jednym z ostatnich numerów usiłowania Młodoczechów, aby zbliżyć się do stronnictwa staroczeskiego i uważa za rzecz godną uwagi, że o stronnictwie, które przy wyborach w r. 1891 poniosło tak ciężką klęskę i od tego czasu coraz bardziej zarówno w Czechach jak na Morawach traci grunt pod nogami, tyle się mówi. Przyczynę tego zjawiska wymieniony dziennik upatruje w tem, że Staroczesi mają za sobą silny zastęp dziennikarstwa, wybitne stanowisko gospodarcze i społeczne, oraz tradycye. Po stronie młodoczeskiej odzywa się tu i tam coś na kształt braku zaufania we własne siły i przyzwyczajenia opozycyi nie poczuwającej się do odpowiedzialności. Do tych dwóch powodów przybyło napieranie żywiołów radykalnych, w skutek którego umiarkowane żywioły szukają oparcia na prawo. *Czas* powitałby z radością zbliżenie się obu czeskich obozów do siebie, ale dopóki Staroczesi nie skonsolidują się, Młodoczesi nie potrzebują się spieszyć. Stronnictwo staroczeskie zawdzięczało swoje istnienie i swoje siły radykalizmowi Młodoczechów, gdyby to źródło ich bytu przestało istnieć, natenczas i istnienie stronnictwa staroczeskiego byłoby zagrożone. W sądzie tym stronnictwa pośredniego, które jednak nie istnieje samodzielnie w ciałach ustawodawczych, jest wiele prawdy, ale też i wiele przesady. Natarczywość radykalnych żywiołów może odegrać bardzo łatwo rolę łącznika pomiędzy dwoma obozami walczącemi dotychczas ze sobą, a mającemi mimo to wiele punktów stycznych, na których spotkać i pojednać się byłoby bardzo łatwo.

Niemcy czescy nie przestają myśleć o organizacyi stronnictwa, w której śmierć Schmeykala uczyniła znaczny wyłom. Komitet wykonawczy który kieruje sprawami stronnictwa, zamierza więc w drugiej połowie września zwołać wiec niemieckich mężów zaufania z Czech. Gdyby z powodu stanu oblężenia wiec nie mógł się odbyć w Pradze, komitet zwoła zgromadzenie do jednego z miast niemieckich w Czechach. We wszystkich okręgach potworzyły się już komitety które na wiec wyślą swoich delegatów. Jednem z ogniw organizacyi ma być utworzony niedawno związek niemiecki dla Czech północno zachodnich, a dla Czech wschodnich ma się wkrótce utworzyć taki związek, poczem istnieć będą cztery związki, a mianowicie związek Niemców zamieszkujących Las czeski, oraz związki Niemców w Czechach zachodnich, północno zachodnich i wschodnich.

Wieś Peruszic w Kroacyi była 15 b. m. widownią nader charakterystycznych zajść. Proboszcz katolicki w tej wiosce usiłował, w myśl rozporządzenia swojego biskupa zaprowadzić czytanie mszy w języku starosłowiańskim, zamiast w języku łacińskim. Wywołało to wśród włościan tak wielkie wzburzenie, że zgromadzeni w kościele w liczbie około 3000 wypędzili księdza, a probostwo i szkołę prawie zburzyli. Żandarmerya aresztowała pięciu przywódców, lecz już następnego dnia przybyło 500 włościan do urzędu powiatowego i przemocą uwolniło uwięzionych, a 18 go tłum rozjątrzony podpalił nawet kilka domów.

Z Paryża.

Stan zdrowia Dupuy'ego o tyle się polepszył, że we czwartek prezydent ministrów mógł opuścić Vernet-les-Bains i udać się do Ille-sur Têt gdzie ma zabawić czas pewien u rodziców swej żony. Najbliższa rada ministrów wyznaczoną została na dzień 30 sierpnia, ale zdaje się że Dupuy nie będzie mógł wziąć w niej udziału. — W rozmowie z reporterem dziennika paryskiego *Le Journal* Dupuy nadmienił, że jeszcze z dziesięć dni zabawi w Ille-sur-Têt i dopiero kiedy zupełnie przyjdzie do zdrowia, powróci do swych zajęć urzędowych. Dupuy spodziewa się że będzie miał dosyć do roboty, gdyż, jak się wyraził, rząd szczerze myśli o przeprowadzeniu niektórych naglących reform, a oprócz tego trzeba przerobić i uchwalić budżet na rok 1895.

O przyszłej sesyi parlamentarnej Dupuy wyraził się w ogóle z wielkiem zaufaniem, nadmieniając, że jeżeli pierwsza sesya nie była obfitą w pozytywne wyniki, to jedynie dlatego, że nowowybrani deputowani musieli się pierwej poznać wzajemnie i oswoić ze swem zadaniem. — Dupuy spodziewa się, że potrafi w jesieni utworzyć silną i skonsolidowaną większość, ponieważ, jak powiada, przekonano się, że wolność bez ładu i porządku nie da się uskutecznić.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich prefektów okólnikowe pismo z wezwaniem, aby zwrócili uwagę żandarmeryi na potrzebę gorliwego czuwania nad anarchistami. W piśmie tem powiedziano, że obecnie włóczęgostwo przybrało większe rozmiary i pomiędzy włóczęgami ukrywa się wiele bardzo niebezpiecznych osobistości, mianowicie anarchistów. Otóż władze będą jak najsurowiej karały włóczęgostwo.

Równocześnie wszyscy paryscy komisarze policyi otrzymali z ministerstwa spraw wewnętrznych poufne pismo, zawierające spis obcych anarchistów, mieszkających we Francyi, — lub z Francyi już wydalonych. Lista obcych anarchistów obejmuje 374 nazwisk; w tej liczbie pierwsze miejsce zajmują Włosi, następnie idą Belgijczycy, Niemcy, Hiszpanie i Rosyanie.

Prasa francuska zajmuje się obecnie kwestyą przekopania kanału, łączącego dwa morza, z Bordeaux do Narbonny. *Journ. des Débats* oświadcza się przeciwko temu projektowi, a przynajmniej przeciwko popieraniu go przez państwo, ponieważ kanał nie zapowiada korzyści, któreby usprawiedliwiały olbrzymią ofiarę pieniężną, jaką trzebaby ponieść na zbudowanie kanału. Koszta kanału wynosiłyby 1500—1800 milionów.

Bułgarya a Rosya.

Sprawa Zankowa nie schodzi z porządku dziennego. Zwłaszcza prasa rosyjska, jak już zaznaczaliśmy, poświęca jej nieustannie uwagę. Gabinet Stoiłowa — jak piszą z Sofii do *Świetu* — nie przypuszczał, że Zankow zdecyduje się do powrotu, mniemał bowiem, że stronnictwo moskalofilskie uległo rozprzężeniu. Na radzie ministrów, odbytej pod przewodnictwem księcia, niektórzy ministrowie, między nimi Petrow i Naczowicz mieli się wprost przeciwko powrotowi Zankowa oświadczyć, książę zaś, Stoiłow, i Radosławow radzili zapytać się wpierw Zankowa, czy za zgodą rosyjskiego rządu powraca i przez granice przepuścić go tylko pod warunkiem, że wyraźnie uzna dynastyę.

Manifest Zankowa — piszą *Nowosti*, — jako polityczny dokument żadnej nie wytrzymuje krytyki, jako apologia polityki rosyjskiej jest zbyteczny, ma jednak pewne znaczenie jako przebiegła strategiczna zasadzka na księcia i jego rząd. Nie puszczając Zankowa do Bułgaryi gabinet Stoiłowa złożyłby dowód, że nie chce myśleć o pojednaniu z Rosyą. W przeciwnym razie Zankow wraz z swymi zwolennikami dołożyliby niewątpliwie wszystkich sił, aby przywrócić napowrót artykuł 38 konstytucyi, co dla księcia byłoby wcale nieprzyjemnem.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Wpisy do szkół krakowskich już się rozpoczęły, a jednocześnie i miasto ożywiać się zaczyna po letnim sezonie powrotem rodzin mieszkańców, którzy mogli przepędzić lato poza murami miasta, oraz osób z prowincyi, krakowskim zakładom naukowym i wychowawczym powierzających swoje dzieci.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Adolf Stefanow 3 złr 48 ct., zebrane podczas konferencyi nauczycielskiej w Nadwórnej.

Wiadomości osobiste. P. minister Jaworski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa, a dziś rano pospiesznym pociągiem odjechał do Skwarzawy.

P. minister hr. Schoenborn dziś wieczór pospiesznym pociągiem przejedzie z Kościelca do Łańcuta i Lwowa.

JE Zborowski, prezydent sądu kraj. wyższego, wczoraj wieczór powrócił do Krakowa.

Karol Brzozowski, sędziwy poeta, wrócił do Lwowa z Syryi, dokąd udał się był zeszłego roku ze swą niezamężną córką, której jako wychowanej w Syryi, klimat tutejszy nie służył. Córka ta pozostała u swej zamężnej siostry w Latakii, niedaleko Aleppo.

P. Aleksander Sulikowski, właściciel najstarszego w Krakowie zakładu zegarmistrzowskiego, poważany przemysłowiec i prezes miejskiej kasy chorych, zaproszony został przez komitet wystawy na członka komisyi znawców do działu wyrobów z zakresu zegarmistrzowstwa, oraz artystycznych wyrobów z metali.

Do tejże grupy wyrobów na wystawie jako znawca zaproszony został p. Stefan Czaplicki, grawer z Krakowa, jeden z pierwszych polskich rytowników.

Celem poczynienia potrzebnych przygotowań wobec przyjazdu cesarza przerwał radca Kolosvary, dyrektor kolei państw., swój urlop na dni 14 i objął na ten czas urzędowanie.

Zatwierdzenie szlachectwa. Cesarz postanowieniem z 30 czerwca 1894 r. zatwierdził p. Antoniemu Józefowi dw. im. Marsowi, właścicielowi dóbr, dyplom staropolskiego szlachectwa, wydany jego ojcu Kacprowi Marsowi przez Heroldyę Królestwa Polskiego 13 lutego 1843 r. i przyznał jemu i jego prawym potomkom prerogatywy austryackiego stanu rycerskiego i prawo używania herbu „Noga“. Rodzina Marsów pochodzi z Księstwa Siewierskiego i wywodzi się od r. 1548 jako właściciele wsi Strzyżowic pod Olkuszem, obfitującej w kopalnie galmanu, ołowiu i węgla, którą w r. 1863 sprzedali hr. Renard. Najstarszym synem Józefa Marsa jest dr. Antoni Mars, prof. uniw. Jagiell., zaszczytnie znany lekarz w Krakowie.

W teatrze letnim w czwartek 30 bm. po raz drugi, a w piątek 31 bm. po raz trzeci „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego Brandona Thomas'a, tłóm. M. Sachorowski.

Wzlot balonem. W sobotę z parku krakowskiego wznosić się będzie balonem p. Zenon Szymański, znany aeronauta warszawski, wynalazca spadochronu, z pomocą którego spada on ze znacznej wysokości na ziemię, pozostawiając balon w powietrzu.

Na Prądniku Białym kanał odprowadzający nieczystości z miejskiego zakładu kontumacyjnego, nie przykryty dotychczas, zatruwa powietrze, pomimo iż w ubiegłym już roku zwracano na to uwagę władz sanitarnych. Zdaje się iż najwyższy to już czas, aby wobec obawy epidemii zarządzono co należy dla ratowania życia mieszkańców.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 28 sierpnia. Zdarza się, iż w garści drogich kamieni różnej wielkości i różnego blasku znajdzie się drobny brylancik, który wszystkie inne przyćmi świetnością swoją, a w życiu tak samo drobne napozór wypadki nieraz niepospolitą odgrywają rolę. Takim brylancikiem wśród wycieczek wystawowych było przybycie szczupłego grona Górno Ślązaków. Droższi oni są sercu naszemu tembardziej, że największe walki staczać muszą o polskość swoją. To też dyrekcya wystawy pospieszyła dziś przyjąć obiadem to chociaż nieliczne i nieoficyalne grono miłych gości.

W restauracyi Baczyńskiego zgromadzili się zatem Ślązacy, komitetowi wystawy i kilku dziennikarzy. Zdawałoby się uczta zwykła, nawet proste zebranie wspólne, a przecież odrazu niezwykły nastrój napełnił serca, zapanował ton nieopisanej, wzniosłej serdeczności. Sami bo też przybyli, to niepospolite postacie, drobni rzemieślnicy, włościanie, a tak pojmujący wzniosłe ideę Polskości, tak bezwzględnie oddani Ojczyźnie, że cześć głęboka dla nich zdejmuje. Język ich poważny, brzmiący echem dawnych lat, sposób mówienia biblijny niemal, a w każdem słowie granitowa wiara w Ojczyznę. To też dziwić się nie można, że podczas toastów ogarnęło wszystkich takie wzruszenie, że najbardziej nad sobą panujący ludzie łzy mieli w oczach, a wielu jak dzieci płakało.

Rozpoczął jeden ze Ślązaków z zapałem kreśląc wrażenie, jakie na nich zrobiła wystawa, tak świetna o jakiej nie marzyli. Mowca wzniósł toast na cześć jej twórców w ręce ks. Sapiehy.

Ten, porwany uczuciem odpowiedział mową niewątpliwie jedną z najpiękniejszych, jakie wygłosił podczas wystawy. Zaznaczył, że wycieczka śląska jest jedną z najdroższych sercu wycieczek. Przybyli w niej rodacy z kraju św. Jadwigi, ludzie niezachwiani w patryotyzmie i w wierze ojców swoich, jak skała granitowa. Wymieniono mowcę jako głównego inicyatora wystawy, nie przyznaje się on jednakże do tej zasługi, która przypada przedewszystkiem w udziale drobnym przemysłowcom. Ks. Sapieha zakończył oddając raz jeszcze cześć ludowi górnośląskiemu.

Wśród powszechnego wzruszenia, które przetłómaczone na słowa „stygnie jak roztopiony metal w wodzie“ i oddać się nie da, przemawiali jeszcze dwaj Ślązacy, jeden włościanin, a drugi rękodzielnik, który wygłosił na tle religijnem prawdziwie patryotyczno mistyczną mowę. Trzeci, należący już do wyższej inteligencyi, Kaszub rodem, nazwał w w swej przemowie to zebranie „ucztą duchową, do której zaproszono najgłodniejszych z głodnych“, a zakończyło szereg toastów wspaniałe przemówienie pewnego chłopa kujawskiego, który zamknął je słowami: „Drżała przed naszą potęgą Europa i da Bóg drżeć jeszcze będzie!“

Urok nieporówpany miała pogawędka, jaka się potem zawiązała. „Panowie — mówili n. p. Ślązacy — nie łatwe my mamy zadanie. Dotychczas tak bywało, że który z naszych się wzbogacił, bardzo często przepadał dla narodu, przylegając do Niemców. Ale my takich wyłapujemy i bierzemy na naukę polskości. Jednego takiego „ucznia“ mamy ze sobą“ — i pokazano na poważnego z brodą mężczyznę, mogącego liczyć do 50 lat.

Dziś wieczorem odjechali Ślązacy do domów.

Dwie komisye ukonstytuowały się dzisiaj rano: dla przemysłu keramicznego, szkła i marmuru, która wybrała przewodniczącym p. Adolfa Kuhna, referentem prof. Pawlewskiego, i druga dla wyrobów ze skóry i t p., wybierając przewodniczącym p. Bronisława Michalskiego, a referentem Antoniego Jachimskiego z Krakowa.

Wspomniana wczoraj komisya górnicza obraduje pod przewodnictwem prof. dra Szajnochy, a referentem jej jest p. Syroczyński.

Jutro rozpoczynają się obrady Zjazdu „Kółek rolniczych, a cały zastęp włościan przybywa dziś wieczorem na nie. Dziś też jeszcze będą oni na placu, aby zobaczyć fontannę świetlną.

Równocześnie przybywa do Lwowa minister skarbu dr. Plener, a na powitanie jego wyjechał na

PROWIZORYUM.

Napisał

Włodzimierz Lewicki.

4 (Ciąg dalszy.)

I Maciek padł na ziemię i dusza mu uciec chciała z piersi od żałości... Mruk zaczął płakać jak dziecko, choć mu to nie było zwyczajnie. Rękami twarz zakrył i tylko powtarzał: — Matusia... matusia!..

Przybiegł Kruczek, lizał mu twarz i ręce, tulił łeb do jego piersi, chciał go pocieszyć.

— Czego wy chcecie matulu.., żem krzyża nie postawił? Jutro, jutro!... a ziemi waszej nie dam, choćby paść, choć śmierć pożyć, krwi upuścić!

Podniósł głowę — nie widział już nic... Tłómaczył sobie w duszy widzenie:

— Nic, ino matusia przyszli mi dać znak, żebym Wojtkowi ani garści ziemi nie popuścił. A jacy oni byli śliczni, jak z nieba.

Poszedł strwożony ku chacie, oglądnąć się bojąc... szeptał: — Wieczny odpoczynek.

Od drogi usłyszał turkot wozu i śpiewy. Poznał głos Wojtka.. wracał do chałupy wesoły i pijany... Maciek westchnął głęboko...

Ciężki ból dusił mu piersi!..

Ledwie zaświtało, wstał Maciek, przeciągnął się i trącił siostrę, spokojnie i cicho śpiącą pod piecem na słomie. Miało to znaczyć, że czas palić na śniadanie. Z wczorajszych uczuć i wrażeń jakby mu cień w sercu został. Głowa ciężyła, zniechęcony był, zły na cały świat i na siebie. Ale gdy spojrzał na siostrę swoją, której jedynym był opiekunem, która kochała go, jak ten Kruczek, co wlazł teraz do izby i do pana wyskakiwać począł, to i ból wielki go odstąpił. Było mu wprawdzie strasznie smutno... jeno, że nie czuł się opuszczonym. Te dwie istoty, Zośka i Kruczek, musiały go kochać i być mu wdzięczne.. Taką świadomość miał w duszy, choć sobie z tego jasnej sprawy zdać nie umiał. Ta świadomość uspokojeniem mu była.

Siostra Zośka była głuchoniemą. Jak mrówka skrzętna chodziła cały dzień po gospodarstwie i strzegła bratowego dobra... Na Maćka patrzyła, jak na święty obraz swojemi ogromnemi niebieskiemi oczyma, do niego jednego śmiała się, połyskując dwoma szeregami lśniących perłowych zębów. Innych ludzi nie cierpiała — szczególniej Wojtka... Co też bo to chłopczysko nie nadokuczało Zośce, kiedy jeszcze tatuś nieboszczyk żyli...

Wiejskie oberwusy przejść spokojnie nie dawały Zośce przez drogę. Wtedy ona rzucała za nimi, czem mogła — nieraz puszczała się w pogoń za jakim dokucznym, a dopadłszy — prała, co sił stało, a długo. Zawsze musieli jej inni wydrzeć ofiarę — co znowu Zośka guzami okupywała.

— Co komu winna ta kaleka albo ja, albo Kruczek — myślał Maciek, pacierz poranny odmawiając, — że nam spokojności nie dają.

Potem myślał o wczorajszem widzeniu za stodołą. Przypomniał sobie, że krzyż matusi postawić obiecał... zaraz też po śniadaniu wziął siekierę i ku lasowi ruszył.

Po drodze wstąpił do Żyły i zmówił go na popołudnie do miasta do adwokata o tę „siągę placu“. — Żyła aż wyskoczył z radości.

— Zapłaci koszta — wypijemy „lepszą“... ho, ho, siąga placu, to nie grajcar — nie zginie ci!...

Szedł Maciek ku lasowi po pod folwark, zaglądał przez parkan do ogrodu, czy Kaśki gdzie nie obaczy. — Zdawało mu się wciąż, że w oczy jej nie będzie mógł dzisiaj popatrzeć... Kto wie, jak tam ona dzisiaj — bo to ludzie gadają, że dziewki, jak listki na osinie... i tak, i tak, a zawdy za wiatrem.

Aż tu, jak raz, naprzeciw ku sobie biegnącą Kasię zobaczył. Czerwona była na twarzy, kwiatki miała we włosach. — Zatrzymała się, zasłoniła oczy rękami i między palce patrzała na Maćka figlarnie.

— Jak się masz?.. śniło mi się o tobie całą noc...

Maciek milczał, ale się uśmiechał, w ziemię oczy wbiwszy. Ona także milczała zakłopotana... zerkając czasem na śniadą Maćkową twarz i całą jego wysmukłą, pełną energii postać.

Potem pytała go się znowu o bitkę wczorajszą pocieszała go i radziła mu aby Wojtka unikał. Na wiadomość, że Maćkowi przyjdzie w kozie posiedzieć, w ręce plasła.

— Żebym ino wiedział, że z Wojtkiem bez ten czas nie będziesz gadać — toby mi wszystko niczem było.

— Idź, idź, nie plótłbyś tak nie do rzeczy, alboś mnie to widział kiedy?

— Juści nie, ale się boję.

Kasia oglądnęła się trwożliwie, czy ich kto nie podziera. Kazała mu przyjść wieczór pod parkan od pola... jak będzie miała czas, to może wyleci... Kiedy o tem mówiła, aż jej się skry z oczu sypały.

Południa już słońce dobiegało, kiedy Maciek usunąwszy chwasty i ziele i resztki dawnego krzyża na zapadłej mogiłce matusi, nowy, wysoki nieociosany krzyż dębowy postawił.

Ciągle wczorajsze widzenie miał w oczach i zaczął wątpić czy naprawdę widział matusię, czy mu się jeno tak zdawało. Wódki pił dużo, a nie przywykły.

Co do Kaśki, także dużo miał wątpliwości. Wczoraj wieczór to była całkiem inaksza dziewka, jak dzisiaj... Czuł to... Może ta ona i taka że wieczór lepsza ku kochaniu, jak rano... Ona z miasta, alboż wiedział, jakie tam w mieście dziewki... jak nauczone. A i tak dobrze... bo jakby i rano się jej kochania zachciewało — jakażby to była baba do roboty... jeszczeby mu się broń Boże, zwydrzyła.

Usiadłszy pod brzozami płaczącemi, wyjął chleb z masłem z kieszeni i jadł, patrząc po mogiłkach... Ta niższa, ta wyższa, z tamtej i znak już zaginął, tam śliczny, kamienny pomnik pańskiej klucznicy, tam kaplica pańska! A pod spodem wszędzie jednakie kości... Nie musi być dobry Pan Bóg na tych, co jeszcze po śmierci jakby się „duli“ w górę, nad drugich!

Czuł się Maciek bardzo uspokojony tem, że krzyż matusi postawił. Tak mu było błogo, że na chwilę zapomniał i o Wojtku i o procesach i o swojej nienawiści. Kiedy mu przeleciała taka myśl, mówił nawet pojednawczo do siebie:

— Tu się wszyscy zgodzimy.

Ale ledwo z cmentarza zeszedł... już znowu jedno tylko miał na głowie: jakby tu Wojtkowi dożreć do kości? Bał się przytem bardzo sądu z nim. Pieniędzy sobie wziął w węzełek zawiązał i poszedł ze Żyłą do adwokata.

Zaraz za wsią wstąpili na „lepszą“, gdyż Żyła twierdził że musi mieć „kuraś“ — żeby adwokatowi akuratnie mógł wszystko wyłożyć.

— Ty nic, jeno pieniędzy dasz ile będzie trza, ja będę gadał za ciebie.

Weszli do niewielkiej izby i pokłoniwszy się stanęli przy drzwiach. Trafili na dziwną scenę. Adwokat, niski, krępy, z brodą siwawą w okularach, stał rozkraczony, ręce w kieszeniach trzymając. Przed nim baba staruszka, zanosząc się od płaczu, wciąż mu się do kolan schylała... Obok niej chłop zgarbiony, mniej wymowny, sekundował babie i razem z nią się kłaniał i w łokieć „mecenorza“ całował.

— Oj, panie miłościwy, gdzie my sieroty się podziejemy... a dyć zaczekajcie nam, nie wyciepujcie nas z chałupy... Pan Bóg, Matka Boska będą was za to mieli w swojej opiece.

— A cóż ja wam poradzę? — Trzeba było koszta zaraz zapłacić. Ja czekać nie mogę. Oczywiście, sami chcieliście, żeby wam chałupę sprzedali.

— Oj Boże, Boże miłosierny — jęczała baba, — darujcie, panie, darujcie!

— Zresztą proście pana pisarza — tu wskazał ręką na małą figurkę z sumiastemi wąsami, nad stołem pochyloną. — On kupił waszą chałupę na licytacyi, może odstąpi od sprzedaży.

Pisarz podniósł głowę, spojrzał pytającym wzrokiem na pryncypała.

— *Keine Idee* — rzucił pryncypał.

— Panie zastępco — zaczęła baba.

— Dajcie mi spokój -- ani godzina.

Żyła przysłuchiwał się w milczeniu i rozumiał ten interes, bo znał pana „mecenorza“. — Wiedział pewnikiem, że tę chałupę sam mecenorz dla siebie kupił, a tego pisarza jeno podstawił, żeby ludzie nie krzyczeli. Miał Żyła ochotę szepnąć coś o tem Maćkowi, ale się powstrzymał, żeby Maciek „jankoru“ bez to nie stracił.. Żyła wtedy żył, gdy mógł palec wściubić w jakie prawo.

A myślał trafnie i dobrze... gdyby był rozumiał po niemiecku, byłby miał na to dowód oczywisty... W ciągu bowiem handryczenia się z owymi ludźmi była chwila, że mecenas, znudzony, mięknąć już zaczął, gdy wtem w drzwiach do dalszych pokoi wiodących stanęła pani mecenasowa... gruba, czerwona Czeszka z szaremi oczkami.

— *Du sollst nicht folgen, Pepi — ich will dorten auf frische Luft mit den Kindern, verstehst?... wir brauchen alle eine Cur.* — I pogłaskała się po brzuchu.

— *No, no, ja, ja* — potwierdził skwapliwie mecenas — a potem, zwracając się do żebrzącej pary: — Nie ma o czem mówić — nie mogę.. bądźcie zdrowi.

(C. d. n.)

dworzec namiestnik hr. Badeni, komitetowi wystawy i reprezentanci władz.

Zjazd strażacki. P. Paweł Praun, naczelnik straży ogniowej we Lwowie, ogłasza:

Poruszoną w *Przyjacielu straży pożarnej* myśl urządzenia zjazdu kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych pragnąc zrealizować, zapraszam na koleżeński zjazd, który się w dniach 8 i 9 września b. r. we Lwowie odbędzie. Celem zjazdu są koleżeńskie pogadanki na temat spraw pożarnictwa i strażactwa, ewentualnie utworzenie stowarzyszenia kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych, zwiedzenie rekwizytów i urządzeń lwowskiej miejskiej straży pożarnej i wspólne zwiedzenie wystawy. Podczas zwiedzań odbędą się w ratuszu ćwiczenia lwowskiej miejskiej straży pożarnej, a na boisku wystawowem popisowe ćwiczenia związkowych ochotniczych straży pożarnych.

Uczestnicy otrzymają w dniach 8 i 9 września bezpłatne pomieszczenie, umundurowani zaś także bezpłatny wstęp na wystawę, na boisko podczas ćwiczeń i zniżenie do połowy cen jazdy na kolejach państwowych. Zgłoszenia uczestników, które się przyjmuje do dnia 5 września b. r., i wszelkie zjazdu dotyczące korespondencye nadsyłać upraszam do redakcyi *Przyjaciela straży pożarnej* w Jarosławiu.

Wielki koncert „Związku“ Towarzystw muzycznych i śpiewackich odbędzie się d. 9 września o godz. 12 w południe w teatrze hr. Skarbka. Uproszony przez wydział „Związku“ na dyrygenta tego koncertu znany muzyk krakowski p. Jan Gall bawi we Lwowie i pracuje wspólnie z wydziałem „Związku“ nad ostatecznym układem programu, którego szczegóły temi dniami ogłosimy.

Jaworzno, 26 sierpnia. (Kor. *N. Ref.)* „Sokół“ tutejszy, jedno z najmłodszych, bo dopiero od stycznia r. b. istniejące gniazdo sokole w kraju, urządził dnia 19 bm. w lesie obok Jaworznia festyn połączony z popisem gimnastycznym i loteryą fantową. Na zaproszenie wydziału pospieszył „Sokół“ krakowski z pomocą, wysyłając dzielną drużynę, z wiceprezesem p. dr. Bandrowskim na czele. Dzięki też poparciu druhów krakowskich, którzy nie szczędząc trudów dalekiej i niewygodnej podróży do nas pospieszyli i znakomitemi popisami gimnastycznemi na przyrządach licznie zebraną publiczność w zachwyt wprawili, festyn pod każdym względem znakomicie się udał. Oprócz sukcesu moralnego, jaki odniósł „Sokół“ tutejszy na kresach z wielkiemi trudnościami walczący, także i pod względem materyalnym, jak na stosunki tutejsze, dobre miał powodzenie i wzmocnił skarb towarzystwa znacznym dochodem. Wydział nie mogąc niczem odwdzięczyć się „Sokołowi“ krakowskiemu za jego tak skuteczne poparcie, na tej drodze śle kochanym druhom krakowskim serdeczne „Bóg zapłać.“

Z Tarnowa piszą do nas: Dnia 27 bm. o godz. 6 po południu szalona burza nawiedziła Tarnów i okolicę, wyrządzając znaczne szkody. We wsi Chyszowie, własnością ks. marszałka będącej, wicher zawalił stajnię dworską, w której mieściło się bydło i konie. Straż ochotnicza pożarna, dowiedziawszy się o tym wypadku, podążyła w liczbie 30 ludzi pod komendą naczelnika p. Janowicza, oraz 4 strażaków etatowych i policyantów na miejsce i zajęła się energicznie, przy pomocy włościan, wydobywaniem z pod belek i dachu zasypanych 30 sztuk rasowego bydła oraz i koni. Zadziwiającą jest rzeczą, że zaledwie 3 sztuki bydła zostały zgniecione, reszta wydobyta nie uległa ani zgnieceniu, ani uduszeniu. Żmudna praca została w ciągu 3 godzin ukończoną. Ofiarą złamania ręki padł chłopak stajenny, zaś złamania nogi dziewka folwarczna Na miejscu wypadku zjawił się wracający właśnie z drogi dostojny właściciel marszałek.

Biuro porady prawnej. Czterech adwokatów przysięgłych w Warszawie powzięło zamiar założenia biura porady prawnej dla włościan. Założyciele biura zamierzają udać się do księży proboszczów z prośbą rekomendowania włościanom tego biura.

Zarażenie się od psa. Pewna młoda osoba w Poznaniu pielęgnowała w chorobie pieska pokojowego, który zachorował na nosaciznę. Po kilku dniach panienka ta spostrzegła, że jej nie dobrze, gruczoły na szyi zbrzękły, twarz napuchła wśród gorączki, a ku wielkiemu przerażeniu rodziny na twarzy pokazały się wrzody, które się szybko powiększały. Chorą odwieziono do zakładu Sióstr Miłosierdzia, gdzie dr. Zielewicz natychmiast przystąpił do operacyi wycięcia wrzodów, jako pochodzących od wąglika. W instytucie bakteryologicznym p. Szczerbińskiego, kierownika stacyi doświadczalnej, stwierdzono, że wrzody rzeczone istotnie zawierały mnóstwo bakteryj wąglikowych *(Milzbrandbaccilen).* Chora ma się lepiej i jest nadzieja, że wyzdrowieje zupełnie.

Do Persyi. Z Paryża donoszą, że wybór kierownika instytutu okulistycznego, którego założenie zostało powierzone przez szacha doktorowi Ksaweremu Gałęzowskiemu, jest już dokonany: wybrańcem jest dr. Władysław Ratuld, uczeń dra Gałęzowskiego. Pochodzi on z Piotrkowa, skończył w Paryżu medycynę i ożenił się ze studentką nauk przyrodniczych, z którą ma już dwoje dzieci. Jest to człowiek jeszcze młody, ma 32 lat.

Z Kłajpedy telegrafują do *Pos. Ztg.*, że w Kretyndze, miasteczku należącem do hr. Tyszkiewicza, rzucili się chłopi, którym zafantowano 30 sztuk bydła z rozkazu dziedzica, uzbrojeni w kosy i broń palną na służbę dworską, żądając wydania bydła Przyszło do formalnej bitwy, przyczem jeden z leśniczych i kilku chłopów zostało ciężko rannych Dzienniki poznańskie powtarzają telegraficzną relacyę z wyrażeniem zastrzeżenia co do jej wiarogodności.

Zabójstwo i samobójstwo. W Mińsku gubernialnym w ogrodzie miejskim licznie zebrana publiczność została wystraszona kilkoma strzałami rewolwerowemi. Rzucono się ku miejscu, skąd pochodziły strzały Oczom publiczności przedstawił się widok następujący: Na ziemi leżała 20 letnia kobieta, elegancko ubrana, z której krew się broczyła. Obok niej leżał młodzieniec z wymierzonym w piersi własne rewolwerem Kobieta błagała go, aby nie odbierał sobie przynajmniej życia, gdy w nią już strzelił. Było już jednak zapóźno, gdyż kula przeszyła mu piersi. Było to młode małżeństwo: Bronisław i Eugenia Kłyszejkowie. Krok ten rozpaczliwy spowodowały zatargi z ojcem, przeciwnym temu małżeństwu.

Niemal jednocześnie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru urzędnik kolei Libawsko-Romeńskiej, Bernadzki.

Michał Munkacsy, znakomity malarz węgierski, znajduje się obecnie, jak donoszą z Paryża w dotkliwych kłopotach finansowych Powodem ich ma być nadzwyczaj wystawny sposób życia artysty i jego małżonki, dla których kwota 200.000 franków rocznie jest niewystarczającą.

Świetna partya. *Figaro* donosi o zaręczynach córki amerykańskiego fabrykanta wagonów miss Florencyi Pullman z księciem Isenburg-Birstein. Rodzina książęca jest spokrewnioną z domem panującym w Austryi, gdyż księżna Marya Luiza jest siostrą wielkiego księcia Toskany. Narzeczeni bawią obecnie w Paryżu.

Życie na Korei. Były konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Korei, pułkownik Chaillé Long, ogłosił niedawno ciekawe szczegóły o trybie życia mieszkańców Korei.

Prawowierny mieszkaniec Korei kładzie się spać z zachodem słońca i wstaje przed świtem. Wielki dzwon, zwany In-Kiung, daje sygnał do zamykania sklepów. Ulice, przez które w dzień przebiegają ożywione tłumy, stają się nagle puste i milczące. Każdy porządny Korejczyk, zanim położy się na swej rogoży, zjada porządną porcyę *pap* i trawi ją przez czas pewien, grając w grę podobną do tric-trac i zapijając obficie mocną wódkę, wyrabianą z ryżu. *Pap* jest to potrawa z ryżu moczonego w wodzie solonej i następnie wygotowanego. Ten sposób przygotowania nadaje ryżowi białość śniegu i czyni go bardzo apetycznym. *Pap* wlewają w duże kotły, około których zbiera się cała rodzina. Jedzą podobnie jak Chińczycy, z pomocą łyżek i pałeczek; talerze, noże i widelce nie są im znane. Naczynia są miedziane; niektórzy tylko mandarynowie używają mis porcelanowych koloru szarego, naśladującego starą porcelanę.

Ulubioną potrawą Korejczyków jest *kimtchi:* wołowina gotowana z rzepą, cebulą, rozmaitemi korzeniami, mocno opieprzona i posolona, podawana wraz z kapustą, wydającą przyjemny odór. W kuchni korejskiej ryba zajmuje pierwszorzędne miejsce. Jedzą ją w stanie nieświeżym a często zupełnie zgniłą. Krajowcy nie gardzą nią zresztą nawet w stanie surowym i zdarza się widzieć często, jak rybak, łapiący ryby na wędkę, okaz świeżo wyciągnięty z wody macza w naczyniu z *soy* (rodzaj gęstego sosu) i zjada zupełnie żywą *Ho-hoi*, sałata z wnętrzności rybich, uważana jest za przysmak. Jednak za najsmakowitszem daniem, cenionem zarówno przez ubogiego *culisa*, jak i króla Li-Hi jest mięso psie. Zupa z psa jest to dla Korejczyków przysmak *non plus ultra*. Uważają powszechnie ją za lekarstwo, skuteczne na wszystkie słabości. Sam król przepisuje sobie często ten środek wbrew radom lekarza amerykańskiego i misyonarzy niemieckich, stale przebywających u dworu. Psy korejskie są średniego wzrostu, podobne do psów, błądzących po Konstantynopolu i Kairze. Przeciętna cena za sztukę wynosi dwa i pół franka. W dni świąteczne jego królewska mość rozdziela podarki pomiędzy mandarynów i cudzoziemców, przemieszkujących w stolicy; dar kilku psów jest najwyższą łaską, jaką władca okazać może. *Kimtchi* i zupa z psa zjawiają się codzień na stole mandarynów. Nie brak tam także ptactwa i zwierzyny wszelkiego gatunku, a więc: kurcząt, przepiórek, gęsi, dzikich kaczek, dropiów, sarn, niedźwiedzi itp. Wszystko to jednak źle przyrządzone, przeładowane sosami zanadto słonemi lub słodkiemi, słowem wstrętne dla podniebienia europejskiego. Za napój używają wywaru z imbiru i rozmaitych korzeni, mocno opieprzonego i ocukrzonego. Kto z Europejczyków skosztuje go raz, ten na powtórną próbę nie ma ochoty. Herbaty nie znają wcale.

Mieszkaniec Korei jest zanadto brudny i leniwy, by mógł być kucharzem i Europejczycy używają ich tylko do pomocy, płacąc po 7 do 15 franków na miesiąc Każdy z nich sypia u siebie i żywi się swoim kosztem. Japończycy i Chińczycy są natomiast wybornymi służącymi, zarabiają też znacznie więcej, bo 50 do 75 fr. miesięcznie. Czystość posuwają do doskonałości. Każdy służący chiński lub japoński musi codzień mieć jednogodzinny urlop na kąpiel, która kosztuje go kilka groszy. Przy nim posadzki w pokojach lśnią jak zwierciadła i wszędzie panuje nieposzlakowana czystość i porządek, słowem są to ideały służących.

Podróż z Europy do Ameryki będzie można na przyszłość odbywać nie w ciągu sześciu dni, jak dotychczas, lecz, jak utrzymuje wynalazca p. Puniton z Pensylwanii, w ciągu trzech dni. Statek jego pomysłu ma być opatrzony 20 śrubami, umieszczonemi w równych odstępach na bokach statku, przez co działanie ich będzie o wiele skuteczniejsze, a oprócz tego będą one zużytkowywały zupełnie ginącą dotychczas w części bezpożytecznie siłę maszyny parowej. Rozmieszczenie śrub dokoła statku przyczyni się do utrzymywania równowagi i nie pozwoli falom rzucania statkiem, a nadto daje mu tę wyższość, że uszkodzenie lub złamanie śruby nie wpłynie zupełnie na prawidłowy jego bieg. Wynalazek ma być poddany próbom w Anglii i w Ameryce

Odkrycie dzieła Rubensa. Doniosłego dla sztuki odkrycia dokonał wytrawny restaurator obrazów, artysta malarz p. Kolasiński w Warszawie. Historya tego odkrycia jest następująca: P. Ernest Posselt, przemysłowiec warszawski, wielki amator sztuk pięknych, nabył przed kilku laty od jednego ze zbieraczy rosyjskich obraz, wyobrażający „Jowisza i Antiopę“. Gdy obraz ten dostał się do odrestaurowania w ręce p. Kolasińskiego, ten doszedł do wniosku, że płótno zostało przemalowone i że pod wierzchnią warstwą farby ukrywa się rzeczywisty oryginał. Za zgodą właściciela p. K. zabrał się do oczyszczenia obrazu, lecz po usunięciu pierwszej warstwy okazało się malowidło jeszcze gorsze. Dopiero pod drugą warstwą można było ujrzeć kontury pierwszego obrazu. Był to Rubens, którego wspaniałe dzieło zostało przywrócone sztuce. Obraz mający 1 61 m. długości i 1.26 m. szerokości, należy do najświetniejszej epoki twórczości genialnego mistrza i wyobraża spoczywającą po polowaniu Antiopę, obok zaś pełnego męskości i siły Jowisza z orłem. Tło stanowi przepyszny krajobraz w oświetleniu zmierzchu wieczornego. Z przodu wśród malowniczej okolicy sączy się strumień W dziele *Dictionaire historique des peintres* Adolfa Sireto jest wzmianka o obrazie Rubensa „Jowisz i Antiope“, bez wskazówki jednak, w czyjem znajduje się posiadaniu Obraz Rubensa będzie wkrótce wystawiony na widok publiczny w Warszawie, a następnie wywieziony zostanie na wystawy zagraniczne.

Aeronauci Godard, Sourout i Courty przedstawili komisyi przyszłej wystawy powszechnej w Paryżu projekt urządzenia *balon captif* niebywałych dotąd rozmiarów. Sam balon, zrobiony z czterech warstw materyi jedwabnej, ma mieć 44 metry średnicy, będzie zatem o 8 metrów większy od balonu na ostatniej wystawie, a objętość jego wyniesie 45.000 metrów kubicznych, będzie się mógł wznosić do 1.000 metrów nad ziemią. Łódź balonu będzie miała w przecięciu 10 metrów, a galerya dokoła niej 2 metry szerokości Maszyna, trzymająca balon, ma mieć siłę 6.000 koni. Balon będzie podnosił dziennie 100 osób do wysokości 1 000, a 160 do wysokości 600 metr, kiedy ostatni *balon captif* Giffarda wznosił się tylko do 500 metrów.

Gorsety muzykalne. *Gazzeta Teatrale Italiana* donosi o wynalazku gorsetów muzykalnych jakiegoś Amerykanina Jest to przyrząd opasujący biust, który nie sprawiając żadnej niewygody kobiecie, za najlżejszem dotknięciem wydaje dźwięk podobny do pisku lokomotywy w niebezpieczeństwie. Wynalazca uzbroił w podobne gorsety pięć swoich córek; to bardzo dobre, — ale jakie zastosowanie tego rodzaju aparaty mogą mieć w teatrze, redakcya wspomnianej gazety nie wyłuszcza.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Ignacego Prinza z Drohobycza do Krakowa i Józefa Płoszowskiego z Krakowa do Lwowa.

Od Administracyi. X X. Staszkówka, p. Ciężkowice. Otrzymaliśmy dziś 1 złr. Na jaki cel?

Składki. Na biedną wdowę K. M. nadesłała do naszej Administracyi pani B Mrdacek, nauczycielka z Czarnego Dunajca, 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Powieść Orzeszkowej** Meir Ezofowicz w czwartem bogato ilustrowanem wydaniu drezdeńskiej firmy Minden, w przekładzie niemieckim, została nagrodzona medalem i dyplomem uznania.

— **O pracy p. Aleksandra Kraushara** „Samozwaniec Jan Faustyn Łuba“ zamieścił w feletonie petersburski *Goniec Urzędowy* obszerne sprawozdanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 29 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744·6 mm	744·4 mm	745·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+13°,4	+18°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	82 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zap. pochm	10	4	9

Dział ekonomiczny.

Zjazd właścicieli młynów w Krakowie. Przemysł młynarski w Galicyi w ostatnich latach nader szybko chyli się ku upadkowi, a najgłówniejszą przyczyną poważnego tego objawu jest ta okoliczność, że młynarze węgierscy korzystając z wszelkich ułatwień cłowych i zniżeń taryfowych na kolejach, umożliwiających im konkurencyę z galicyjskiemi zakładami młynarskiemi, mąką swoją zaopatrują całą Galicyę i zabierają z kraju znaczne sumy zysków. W czerwcu jeszcze węgierscy właściciele młynów udali się do ministra handlu, aby uzyskać wielkie ułatwienia w przewiezieniu za granicę tegorocznych zbiorów zboża. Doznające ustawicznej opieki ze strony rządu młyny węgierskie rozszerzają się też i powiększają z każdym rokiem swoją produkcyę tymczasem młyny galicyjskie pomimo doskonałych swoich urządzeń, w niczem nieustępujących węgierskim zagrożone są potrzebą zmniejszenia liczby pracowników i ograniczenia produkcyi.

Dla naradzenia się wspólnego w zawodowych tych sprawach, z inicyatywy p. Karola Włodzimirskiego, właściciela najstarszych w Galicyi młynów parowych, odbędzie się w Krakowie dnia 1 listopada b. r. zjazd właścicieli młynów, a powzięte postanowiena i uchwały zakomunikowane będą p. ministrowi handlu, w formie petycyi o otoczenie opieką coraz bardziej upadającego krajowego przemysłu młynarskiego.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę.) — Przypędzono dnia 27 i 28 sierpnia 1894 na targ 2774 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 27 — do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 38 do 43 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2764 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·70 do 7·15. Żyto od 5·40 do 5·90. Jęczmień od 5·25 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 6 — do 6·25. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6 — do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do —·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79 —. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —.— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 sierpnia. Wielki książę rosyjski Cyryl Włodzimierowicz przybył tutaj wczoraj po południu z Petersburga.

Ministrowie Schoenborn i Jaworski odjechali do Lwowa.

Wiedeń, 29 sierpnia. Między Gstatterboden a Hieflau wykoleił się wczoraj wieczór pociąg towarowy z powodu zamulenia toru kolejowego przez oberwanie chmury. Trzech ze służby kolejowej jest lekko rannych. Aż do opróżnienia toru muszą podróżni przesiadać się.

Brod-niemiecki, 29 sierpnia. Wczoraj w obecności inspektora Swobody, zastępcy dyrektora ruchu kolei północno-zachodniej i generalnego przedsiębiorcy barona Lazariniego, odbyła się techniczno-policyjna próba linii kolei lokalnej Brod Humpoletz. Ruch kolejowy na linii tej ma być otwarty 1 września.

Marienbad, 29 sierpnia. Wielki książę Jerzy przybył z Rosyi wczoraj wielki książę Michał Mikołajewicz przybył dzisiaj, a Piotr przybyć ma tutaj jutro na odbycie kuracyi.

Celowiec, 29 sierpnia. Na wyborach uzupełniających do Rady państwa w okręgu gmin wiejskich St. Veit-Wolfsberg przeszedł kandydat stronnictwa narodowo-niemieckiego, właściciel ziemski Johann Tchernigg

Gorycya, 29 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu z kuryi wielkiej własności wybrano posłem Antoniego Klancica.

Temeszwar, 29 sierpnia. Doniesienie dzienników, jakoby trzech żołnierzy umarło na porażenie słoneczne, nie jest prawdziwe. Żołnierze tylko w marszu doznali lekkiego omdlenia.

Koloszwar, 29 sierpnia. W ubiegłym tygodniu kilka rodzin saskich z Heltau zrobiło wycieczkę do wąwozu Voeroes Torony, a stamtąd przez granicę rumuńską do miejscowości Kieu. Po drodze jeden z uczestników przejechał przypadkiem dziecię. Wskutek tego rumuńskie władze kazały okuć i uwięzić całe towarzystwo i to tak mężczyzn jak kobiety i wypuściły je dopiero po trzech dniach na przedstawienie austro-węgierskiego konsula i za złożeniem kaucyi w kwocie 1000 złr.

Berlin, 29 sierpnia. Agitatorka socyalno-demokratyczna Wabnik otruła się wczoraj po południu na cmentarzu nad grobem poległych w rewolucyi marcowej. Powodem otrucia było to, że socyalistkę tę miano aresztować i z wyroku sądu osadzić w więzieniu na dziesięć miesięcy.

Berlin, 29 sierpnia. *Reichsanzeiger* potwierdza doniesienia dzienników, że w r. 1893 powołano o 11.000 ludzi więcej, niż przy obradach ustawy z 3 sierpnia 1893 o sile zbrojnej w czasie pokoju podano jako potrzebny pobór rekrutów. *Reichsanzeiger* wyjaśnia powody tego postępowania.

Berlin, 29 sierpnia. Na wczorajszem drugiem posiedzeniu walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia niemieckich inżynierów uchwalono utworzyć kasę pomocy dla niemieckich inżynierów, obradowano nad pruskim projektem ustawy wodnej i postanowiono postawić pomnik dla Wernera Siemensa i zakupić w Berlinie grunt pod budowę własnego domu.

Kolonia, 29 sierpnia. Katolicki wiec uchwalił ponowić protest przeciw zniesieniu władzy świeckiej papieża.

Wrocław, 29 sierpnia. W okolicach Szybu Laury (Laurahütte) szalała przedwczoraj wieczór szalona burza. Grad wybił tysiące szyb. Wiatr wyrywał drzewa z korzeniami i zrzucał kominy. Szkoda zrządzona jest bardzo wielka. Wiatr poruszył wóz kolei żelaznej, który przejechał trzech robotników. Jeden z nich umarł natychmiast, a 2 odniosło ciężkie uszkodzenia.

Grudziąż, 29 sierpnia Rozporządzenie starszego prezydenta uwiadamia o rozkazie cesarskim, że z powodu wypadków cholery, jakie wydarzyły się w niektórych stronach prowincyi, należy unikać zgromadzania się osób nienależących do wojska z powodu manewrów cesarskich. Przy przyjęciu cesarza w Elblągu i Malburgu ustawią się w szpalerze tylko miejscowe stowarzyszenia i szkoły.

Aix-les-bains, 29 sierpnia. Król grecki odjechał stąd wczoraj rano i udaje się przez Genewę do Kopenhagi.

Londyn, 29 sierpnia. Biuro *Reutera* donosi z Tangieru, że pogłoska o śmierci sułtana marokańskiego nie ma podstawy. Sułtan choruje na febrę, która jednak osłabła.

Londyn, 29 sierpnia. *Times* donosi z Shanghai, że Chińczycy, popierani przez 5000 Koreańczyków, odparli armię japońską z ciężkiemi stratami do Kaiseng, 40 mil od stolicy Seoul. Chińczycy posuwają się naprzód.

Amsterdam, 29 sierpnia. *Nieuws van den Day* zamieszcza wiadomość z Batawii, że holenderską wyprawę na wyspę Lombok napadli krajowcy, którzy pobili holenderską jazdę. Zabito generała van Ham, 13 oficerów i 150 żołnierzy.

Bukingham, 29 sierpnia. Hrabia Paryża ciężko zachorował.

Petersburg, 29 sierpnia. Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego znacznie się poprawił.

Neapol, 29 sierpnia. Policya uwięziła siedmiu studentów, którzy z powodu rocznicy sierpniowych niepokojów urządzali niebezpieczne demonstracye.

Liworno, 29 sierpnia. W kawiarni Pancaldis rzucono czworograniastą blaszaną bombę, która eksplodowała bez wielkiego huku, a zawierała odłamki szkła, kawałki żelaza i kapsle do pistoletu. Bomba wywołała panikę, lecz nie zrządziła wielkiej szkody. Sprawca nieznany.

Tangier, 29 sierpnia. Wczoraj przybył tu francuski krzyżowiec „Forban“. Panuje zupełny spokój.

Kairo, 29 sierpnia. Prezydent rady ustawodawczej, Ali-pasza i generał Hassan-pasza za kupowanie niewolników sudańskich zostali uwięzieni. Trzeci oskarżony Shawowi-pasza umknął.

Szangai, 29 sierpnia. Flota chińska przybyła 24 sierpnia do Wej-hai-wai. Flota japońska krąży podobno w pobliżu zatoki Petschili. Japończycy, jak słychać, wylądowali w znacznej liczbie w Taku, ażeby udać się w pochód na Pekin. Prócz tego około 20 tysięcy Japończyków wyprawiono podobno na rzekę Jalu, gdzie Chińczycy starają się przeciąć komunikacyę.

Nowy Jork, 29 sierpnia. Według wiadomości nadchodzących z Monagua wypuszczono Hatcha konsula w Bluefields i innych więźniów na wolność za złożeniem słowa honoru.

Waszyngton, 29 sierpnia. Kongres wczoraj został odroczony.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 sierpnia 1894 r.

	Kurs wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	95
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1014	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	97½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	44	65
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń 29 sierpnia Ruble 133 50 [illegible] 16 10 — —·— Spirytus 15 60 — Żyto na jesień 5 54—0·00. Pszenica na jesień 6 68—0·00. Owies na jesień 6.10—0 00.

Wiedeń, 29 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 30; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 25; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154 50; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 422·—; Länderbank na 200 złr. — 261 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.021·—

Berlin, 29 sierpnia Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 224 — mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·70 mrk. Austryacka srebrna renta 95 — mrk. Węgierska złota renta 99 75 mrk. Węgierska renta koronowa 92·80 mrk. Austryackie banknoty 164·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.